

WIELKOPOLSKA GAŁĄŻ RODZINY KARWOWSKICH

ANDRZEJ KARWOWSKI

Karwowscy pochodzą z północno-wschodniej części Mazowsza. Teodor Żychliński w *Złotej księdze szlachty polskiej* pisze: „Gniazdem Karwowskich h. Pnieinia [...] jest wieś Karwowo w Ziemi Wiskiej. Włość ta już w r. 1298 jest wymienioną w dyplomie księcia Bolesława Mazowieckiego i czerskiego, który ją wraz z Nosarzewem i Dąbskiem nadaje rycerzowi swojemu”. I dalej: „Z powyższych archiwalnych zapisków okazuje się dowodnie, że ród Karwowskich już w początku XV-go stulecia osiadłym był w dobrach Karwowie w Ziemi Wiskiej i że później nabywszy majątności Grądy i odziedziczywszy w posagu Olszyny, rozdzielił się na trzy odrębne domy”.

Gałąż wielkopolska Karwowskich zapoczątkowana została przez „Stanisława chorążycza bielskiego (jego ojciec Paweł i dziadek Kazimierz byli posłami z ziemi bielskiej na sejm; Kazimierz w 1740 r. marszałkował sejmowi walnemu w Warszawie). Stanisław brał czynny udział w konfederacji barskiej, a po upadku Rzeczypospolitej, utraciwszy majątek, przeniósł się do miasteczka Mosina pod Poznaniem, gdzie nabył mały folwark i tu zakończył swój rycerski żywot 5 lipca 1828 r.”¹. Jego synowie i dwóch wnuków brało udział w powstaniach 1830-31 i 1863 roku oraz w Wiośnie Ludów.

Wnuk Stanisława Adam, mój prapradziadek, „mąż zasłużony, żołnierz i pedagog [...] kształcił się w gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu. W 1830 r. opuścił niższą sekundę i w 18 roku życia, wstępując w ślady rycerskich przodków, zaciągnął się do 14 pułku piechoty liniowej [...] ranny pod Ostrołęką [...] mianowany za waleczność podchorążym. Po powrocie do Poznania rząd pruski odmówił mu przyjęcia do liceum. Nie chcąc być ciężarem dla rodziców i utrzymując się z nauczania dzieci ziemian - kształcił się prywatnie”². Egzamin dojrzałości zdał jako ekstern we Wrocławiu. Studiując tam na uniwersytecie, „niebawem zjed-



Ryc. 1. Portret mojego prapradziadka Adama, żołnierza i profesora gimnazjum w Poznaniu i Lesznie

nał sobie pośród kolegów taką wziętość i poważanie, że go po doktorze Teofilu Mateckim obrali prezesem Polonii"³. Kończył nauki w Berlinie i został nauczycielem w swoim macierzystym gimnazjum. „Karnie przeniesiony do gimnazjum w Lesznie, m.in. za utworzenie wspólnie z towarzyszami broni z roku 1831, dr Karolem Marcinkowskim i Gustawem Potworowskim z Goli, Towarzystwa Pomocy Naukowej"⁴. Zmarł w Lesznie 11 sierpnia 1886 r. „Pogrzeb jego odbył się wśród bardzo licznej udziału duchowieństwa, obywatelstwa i mieszkańców Leszna obu narodowości, bo i Niemcy szanowali go jako męża niezłomnych przekonań, wielkiej prawości i energicznego, ale po ojcowsku dla młodzieży usposobionego nauczyciela"⁵. Uczeń profesora Tadeusz Żychliński pisał: „Mając bibliotekę, bogatą w wszelkie stare

herbarze i kroniki, tak wielkie wzniecił w swoim wychowawcu zamiłowanie do historii wielkich rodzin, że piszący, zaniedbując nieraz matematykę, zapełniał całe zeszyty genealogiami i rysunkami herbów. Nie dziw zatem, że czego się skorupka za młodu napiła, tem na starość trąci". Pięć lat po śmierci Karwowskiego ukazały się we Lwowie *Wspomnienia podchorążego z roku 1831, skreślił z pamięci syn*, których anonimowym autorem był Stanisław, historyk, wówczas nauczyciel w gimnazjum głubczyckim.

Prapradziadek Adam ożenił się w 1839 roku w Poznaniu z Ferdynandą Białokorską h. Habdank. Miał z nią pięcioro dzieci, z których najmłodszy, Jan Andrzej (1849-1885), brat mego prapradziadka Stanisława, uzyskał tytuł doktora medycyny i chirurgii we Wrocławiu i zapoczątkował jedną z rodzinnych linii lekarzy. Umarł młodo w wieku 36 lat. Z jego związku małżeńskiego z Emilią Łyskowską h. Doliwa (spokrewnioną z rodziną Rydygierów, m.in. z chirurgiem, prof. Ludwikiem Rydygierem) urodził się syn Włodzimierz, administrator majątku Sady koło Poznania, po wojnie pracownik banku w Poznaniu. Córka Włodzimierza, Barbara Czesława Karwowska-Zynda, urodzona w 1911 roku w Sadach, ukończyła Wydział Lekarski UP Pracowała jako internistka w Pozna-

niu, Lublinie (okupacja) i we Wrocławiu, gdzie była kierownikiem przychodni obwodowej, bardzo ceniona przez współpracowników i liczne grono jej pacjentów. Jej syn Lech Maria Żynda, urodzony w 1940 roku, dyplom lekarza, specjalizację z ortopedii i traumatologii oraz tytuł doktora nauk medycznych uzyskał w AM we Wrocławiu. Pracował w klinikach Akademii Medycznej oraz w Szpitalu Miejskim na oddziałach ortopedycznych i chirurgii urazowej. Od 1993 roku do emerytury w 2006 roku był ordynatorem Oddziału Ortopedyczno-Urazowego Szpitala Kolejowego we Wrocławiu, będąc jednocześnie przez dwie kadencje przewodniczącym Sądu Lekarskiego w Dolnośląskiej Izbie Lekarskiej oraz biegłym sądowym. Jego żona Barbara Wilk-Zynda była ordynatorem Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii Wojewódzkiego Szpitala im. J. Babińskiego we Wrocławiu. Ich córka Monika Magdalena Zynda-Szwarczyńska, urodzona w 1965 roku, pracuje jako starszy asystent w Oddziale Okulistycznym Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego we Wrocławiu.

Starszy syn Adama i Ferdynandy Karwowskich Stanisław, mój pradziadek, używający też pseudonimu Wiktor Soński (1848-1917), historyk, literat, działacz społeczny i narodowy, urodził się w Lesznie, tam ukończył gimnazjum, a następnie studiował we Wrocławiu, gdzie był członkiem Towarzystwa Literackiego Słowiańskiego. Na uniwersytecie w Berlinie był prezesem Polskiego Koła Studenckiego. Doktorat z filozofii uzyskał na uniwersytecie w Halle na podstawie rozprawy *De Lwoniae impeño Sigismundi Augusti regis Poloniae subiecta*. Wiele podróżował po Europie Zachodniej, Skandynawii i Rosji, znał biegle kilka języków, złożył egzamin uprawniający do nauczania języków francuskiego, angielskiego i języków klasycznych, a także historii, geografii, religii i filozofii. Pierwszą posadę otrzymał w Ostrowie Wlkp. „W pracy zawodowej i społecznej występował jako obrońca polskośći i propagator polskiej kultury w okresie pruskiego Kulturkampf⁶”. Przyjeżdżający z Poznania urzędnicy pruscy zarzucali młodemu, polskiemu nauczycielom „bawienie się w politykę i agitatorstwo”. Dwa lata później został karnie przeniesiony do niemieckiego gimnazjum w Żaganiu za odmowę nauczania religii w języku niemieckim. „Był to pierwszy wypadek karnego wydalenia nauczyciela polskiego z Poznańskiego. Kolejnym miejscem pracy były Głubczyce na Śląsku. Oba te miasta miały na wskroś niemiecki charakter, jednak w Głubczycach uczniowie gimnazjum byli w wielkiej części Górnoślązakami, którzy w niższych klasach ledwie mówili po niemiecku. Być może dlatego utrzymywały się w gimnazjum lekcje języka polskiego, których udzielał na przemian z kolegami Karwowski. Wielu uczni w domu profesorstwa Karwowskich otworzyły się oczy, że można być Polakiem i nie potrzebna się tego wstydzić. Niejeden późniejszy działacz narodowy należał do uczniów prof. K.⁷”. W czasie swego tam pobytu napisał dwutomowe dzieło *Z przeszłości Śląska* (Bytom 1895-99) oraz ponad 40 innych prac, zwykle pod pseudonimem Wiktor Soński. Po przejściu na emeryturę w 1906 roku przeniósł się do Poznania i dopiero tam osiągnął pełnię swojej aktywności naukowej i społecznej. Jego dorobek naukowy obejmuje ponad 300 pozycji, w tym monumentalne dzieło wydane już po jego śmierci - trzypiętomowa *Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego*. Pozostawił również liczne rękopisy, wśród nich wiele opracowań genealogicz-

nych i monografii miast. Był członkiem, a następnie wiceprezesem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, prezesem Towarzystwa Muzycznego, założycielem Komitetu Pomocy dla Teatru Polskiego w Poznaniu, prezesem Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i członkiem zarządu Towarzystwa Pomocy Naukowej im. K. Marcinkowskiego, a w Radzie Miejskiej Poznania był przewodniczącym Polskiego Koła Radnych. Wygłaszał liczne odczyty w wielu stowarzyszeniach, występował w obronie nauczania religii po polsku w szkołach ludowych. Z ramienia powstałego w 1910 roku Związku Narodowego był współwydawcą „Przeglądu Wielkopolskiego”. Poznań upamiętnił jego imię w nazwie ulicy na Łazarzu w sąsiedztwie ulic innych historiografów Poznania i Wielkopolski: Marcelego Mottego, Józefa Łukaszewicza i Edmunda Calliera. Ulica jego imienia znajduje się też w Jarocinie (w podziękowaniu za monografię tego miasta), a ulica Karwowskich (Stanisława i jego ojca Adama) - w Lesznie na Podwalu.

W 1872 roku Stanisław ożenił się z Marią Pstrokońską, córką Juliusza h. Paparona, dziedzica dóbr Głuchowa w Kaliskiem i Leokadii z Fundament-Karśnickich h. Jastrzębiec. Wśród potomków Stanisława i Marii w linii męskiej występują trzy pokolenia lekarzy. Pierwsze zapoczątkował mój dziadek Adam Ferdynand, urodzony 22 marca 1873 r. w Ostrowie Wlkp. Egzamin maturalny zdał w Głubczycach na Śląsku, po czym rozpoczął studia lekarskie w bawarskim Wiirzburgu, które kontynuował w Lipsku, Fryburgu Badeńskim, Monachium, Berlinie i Innsbrucku, wszędzie należąc do polskich lub słowiańskich stowarzyszeń akademickich. Doktorat medycyny uzyskał w 1896 roku we Fryburgu na podstawie rozprawy *Uber Gallustumoren*. Wkrótce po tym opłynął w charakterze lekarza okrętowego Południową Amerykę i wschodnią Afrykę. Swoje wrażenia

W NIEDZIELĘ 13 B. M. O GODZINIE 2-01. PO POL. OPATRZONY ŚW. SAKRAMENTAMI, ZAMKNAŁ OCZY DO SNU WIECZNEGO W BERLINIE NA RĘKACH KOCHANEGO SYNA I UKOCHANIEJ SYNOWEJ

S. P.

PROF. DR. STANISŁAW KARWOWSKI

WICEPREZES TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK

INSTYTUCYA NASZA WIELKĄ PONOSI STRATĘ. UBYŁ JEJ W WSPÓLNEJ PRACY CZŁOWIEK CZYNU I SŁOWA, MAŻ WIEDZY GŁĘBOKIEJ, GORĄCEGO SERCA I WIELKIEGO POSWIECENIA. BŁOGOSŁAWIONA PRACA JEGO OKOŁO ROZWOJU TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK NIE USTAWAŁA DO SAMEGO NIEMAL ZOMU. ORAL I SIAŁ MYŚL POLSKĄ, DAWAŁ DOBRÓ I WIERZYŁ W NIE. NIE ZNAŁ GRANIC OBOWIĄZKU, BO PRACOWAŁ PO NAD OBOWIĄZEK. PRZED CIENIAMI TWOJEMI CHYŁA SIĘ; CZŁOŁA NASZE MIŁOŚĆ I WDZIAŁCZNOŚĆ TOWARZYSZA CI. W ZAŚWIATY.

ZARZĄD TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK.

4227

Ryc. 2.
Klepsydra po śmierci pradziadka Stanisława podpisana przez Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk

z tych podróży opisywał na łamach pism literackich oraz w wydanej w 1900 roku w Poznaniu książce *Ze wspomnień lekarza okrętowego*. Z tej podróży przywiózł też album z rysowanymi przez niego szkicami oraz liczne i nader ciekawe zbiory przyrodnicze i etnograficzne, które można było oglądać w gościnnym domu profesorostwa Karwowskich. Uczeń Adama Ferdynanda Karwowskiego prof. Rosner pisze: „Podczas tych rejsów specjalną uwagę zwracał na przypadki żółtej febry, której poświęcił publikację w *Nowinach Lekarskich* jeszcze w ubiegłym wieku. Już wtedy też budziły jego zainteresowanie choroby weneryczne i skórne u tubylców. Zainteresowania te okazały się trwałe i prof. Karwowski podjął specjalizację z dermato-wenerologii w ldnikach prowadzonych przez znakomitych profesorów: Łukaszewicza w Innsbrucku, Neissera we Wrocławiu, Lassara i Josepha w Berlinie, Jacobiego we Fryburgu oraz



Ryc. 3. Mój dziadek Adam, wówczas dr medycyny, w mundurze majora Wojska Polskiego

w Szpitalu św. Ludwika w Paryżu. Jeszcze przed otwarciem własnej praktyki w Poznaniu prof. Karwowski pracował na oddziale skórnym i wewnętrznym Zakładu SS Miłosierdzia pod kierunkiem świątłego dra Ignacego Zielewicza". Z inicjatywy Karwowskiego, pisze dalej prof. Rosner, „już w pierwszych latach bieżącego stulecia powstało w Poznaniu Towarzystwo zwalczania chorób wenerycznych z szerokim zakresem działalności, otwierając m.in. bezpłatną poradnię dla tych chorych. Założenie tego Towarzystwa uzasadnił dr Karwowski w broszurze z 1904 r. pt. *Dlaczego powstało u nas Towarzystwo zwalczania chorób płciowych*. Był również współzałożycielem Towarzystwa Higienicznego, które po I wojnie światowej przyjęło nazwę Towarzystwa Eugenicznego".

Po uzyskaniu specjalizacji dziadek pełnił obowiązki naczelnego lekarza oddziału dermatologicznego w Szpitalu Miejskim oraz otworzył prywatny gabinet. Powołany w 1917 roku do armii niemieckiej był ordynatorem wojskowego szpitala wenerologicznego. Dłuższy okres następnego roku spędził na fron-



Ryc. 4. Tablica pamiątkowa ^{J • ii * i} dziadka Adama, prof. dermatologii UP, umieszczona w Szpitalu Miejskim im. J. Strusia

cie francuskim. Po powrocie do Poznania w listopadzie 1918 roku brał udział w przygotowywaniu przejęcia władzy z rąk pruskich i wstąpił do Wojska Polskiego. Jako major, a następnie podpułkownik stanął na czele wojskowego szpitala wenerologicznego w Poznaniu. Wkrótce po uzyskaniu niepodległości został wybrany prezesem Wydziału Lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, a po utworzeniu w 1920 roku Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Poznańskiego powierzono mu prowadzenie wykładów z jego specjalności oraz organizację kliniki dermatologicznej. Po habilitacji w 1922 roku, której podstawą była praca *O mało dotąd znanych naskórkowych jamkach obrączkowych powstałych z objawami rumienią* i nominacji na stanowisko

profesora nadzwyczajnego objął kierownictwo kliniki. Na tym stanowisku i stanowisku ordynatora Oddziału Dermatologicznego

Szpitala Miejskiego pozostał aż do śmierci. Pod jego kierownictwem poznańska klinika stała się jednym z najważniejszych ośrodków polskiej dermatologii.

Adam Ferdynand Karwowski był autorem kilkudziesięciu prac naukowych ogłoszonych w języku polskim, niemieckim i francuskim oraz wielu prac o charakterze medyczno-społecznym. Obok pracy klinicznej, dydaktycznej i naukowej był redaktorem naczelnym „Nowin Lekarskich”, dziekanem Wydziału Lekarskiego UP, współzałożycielem Związku Lekarzy Państwa Polskiego, założycielem i prezesem Związku Lekarzy Zachodniej Polski, wiceprezesem Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego i jego członkiem honorowym, a także członkiem honorowym Jugosłowiańskiego Towarzystwa Dermatologicznego, współtwórcą Związku Lekarzy Słowiańskich i Związku Dermatologów Słowiańskich zrzeszającego lekarzy z Polski, Czechosłowacji, Jugosławii i Bułgarii. Odznaczono go m.in. wysokimi odznaczeniami jugosłowiańskimi, a kilka towarzystw naukowych zaszczyliło go godnością członka honorowego. Budynek przy ul. Skarbowej 9 (dziś Taczaka), w którym mieściła się siedziba Okręgu Wielkopolskiego Związku Lekarzy Państwa Polskiego, zwanego Domem Lekarskim im. Adama Karwowskiego. Umieszczona tam w rok po jego śmierci tablica pamiątkowa nie zachowała się do naszych czasów. W setną

rocznicę urodzin dziadka podobną tablicę umieszczono w Szpitalu Miejskim im. J. Strusia.

Dziadek udzielał się również społecznie. „Działał w Towarzystwie »Stella« organizującym kolonie wakacyjne dla niezamożnych, polskich dzieci. Uczestniczył w pracach Towarzystwa Pomocy Naukowej im. K. Marcinkowskiego, organizacji wspierającej materialnie kształcenie utalentowanej młodzieży polskiej. Prowadził prelekcje w Towarzystwie Wykładów Ludowych im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Przez wiele lat czynny był w Pomocy Koleżeńskiej, polskiej instytucji wspierającej finansowo wdowy i sieroty po lekarzach”⁸, w swoim testamencie przeznaczył środki pieniężne na ten cel. Od początku pobytu w Poznaniu brał udział w krzewieniu kultury i ducha polskiego. Rozwinał akcję „Podatek Narodowy”, dzięki której fundusze społeczne umożliwiały działalność polskiego teatru. Był melomanem, należał do Zarządu Towarzystwa Muzycznego w Poznaniu, był jednym z kierowników Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia”. Wiele córek jego krewnych i przyjaciół było mu szczerze wdzięcznych za wprowadzenie i wstępny taniec na ich pierwszym balu, tym bardziej że był dobrym tancerzem i często jako wodzirej prowadził poloneza. Zdarzało mu się wtedy wykrzyknąć: „Panie na prawo, pacjenci na lewo”.

Z jego inicjatywy 12 września 1933 r. zorganizowano w Poznaniu XIV Zjazd Lekarzy i Przyrodników Polskich wraz z IV Zjazdem Lekarzy Słowiańskich.



Ryc. 5. Krzyż pamiątkowy, którym została odznaczona moja babcia Anna przez Radę Ludową Miasta Poznania w 1919 r.

Dziadek przewodniczył komitetowi organizacyjnemu obu zjazdów. Jednocześnie otwarto wystawę *Przyroda, zdrowie i opieka społeczna*. Było to spełnienie propagowanej przez niego idei jedności narodów słowiańskich. W drugim dniu zjazdu zmarł nagle na zawał serca. Pochowany został na cmentarzu Świętomarcińskim, a jego pożegnanie i pogrzeb stały się manifestacją braterstwa narodów słowiańskich. Brała w nich udział duża część z 5 tys. uczestników zjazdu. Przemawiając na akademii na cześć Zmarłego, konsul czeski J. Doleżał powiedział: „Profesor Karwowski należy w pierwszym rzędzie do Was Polaków oraz do nauki polskiej, jednak bezprzykładna jego aktywność obejmowała również inne narody słowiańskie. Wśród nich jesteście i my, Czesi, którzy możemy się poszczycić najliczniejszą rzeszą jego wiernych i oddanych przyjaciół”⁹. W czasie II wojny światowej jego szczątki, wraz z prochami rodziców, przeniesiono na cmentarz parafii Zmartwychwstania Pańskiego na Dębcu. Obecnie czynione są starania o przeniesienie prochów dziadka i pradziadków na Cmentarz Zasłużonych Wielkopolan na Wzgórzu św. Wojciecha.

Profesor Rosner pisał: „Jego wykłady dla studentów cieszyły się nadzwyczajną frekwencją i uznaniem, słuchano go z napiętą uwagą. Wykładał w sposób żywy, jasny i przystępny, kładąc główny nacisk na momenty praktyczne w rozpoznawaniu i leczeniu. Dla ożywienia nastroju w Sali wykładowej okraszał nieraz wykład anegdotą lub ciętym dowcipem [...]. Dla nas i dla tych, co go znali, pozostał wzorem szlachetności charakteru, serca i umysłu. Jego zasługi były ogromne. Jako doskonały diagnosta, terapeuta i wybitny dydaktyk stał się twórcą poznańskiej szkoły dermatologicznej. Jako gorący patriota był wielce zasłużonym obywatelem i niestrudżonym działaczem na polu społecznym i narodowym”. Stosunek Adama Ferdynanda Karwowskiego do nauki tak scharakteryzował we wspomnieniu pośmiertnym profesor higieny UP Paweł Gantkowski: „niesłychanie skromny, nigdy nikomu plonów jego wiedzy nie zazdrościł, nigdy autorytetu naukowego innych nie lekcewał, przeciwnie szczerze się radował, gdy na polu jego specjalności, mianowicie z polskich warsztatów nauki, wychodziła jakaś inwencja i akcja, odkrycie czy myśl oryginalna”.

Od 1900 roku żoną prof. Karwowskiego była Anna Łebińska, córka Władysława h. Szaława, znanego poznańskiego publicysty, redaktora „Dziennika Polskiego” i działacza społecznego, i Marii Mieczkowskiej h. Bończa. Z tego związku narodziło się sześcioro dzieci: Maria Ludwika (Dziembowska), Felicja Maria (Krajewska), Danuta Bronisława (zmarła cztery miesiące po urodzeniu), Stanisław Ignacy (lekarz), Krystyna Elżbieta (Karwowska; wyszła za mąż za swojego dalszego kuzyna Sylwestra Karwowskiego) i Tomasz Jan (doktor prawa, po śmierci pierwszej żony Teresy Raumułt h. własny ożenił się z Wandą Kowalską h. Czewoja, córką Bolesława, znanego poznańskiego ginekologa, profesora UAM). Babcia Anna z dużym zaangażowaniem opiekowała się biednymi rodzinami i sierotami, szczególnie w czasie I wojny światowej. Rada Ludowa Miasta Poznania w grudniu 1919 roku, „dając wyraz uznania, wynagradza patriotyczny czyn Pamiątkowym Krzyżem Zasłudze Obywatelskiej”. W 1923 roku Polski Czerwony Krzyż przesłał przez Komitet Główny PCK w Warszawie dyplom następującej treści: „W uznaniu zasług W Pani Karwowskiej Anny, położonych na

polu krzewienia idei humanitarnej, składa gorące podziękowanie za owocną, obywatelską pracę".

Syn Adama i Anny, mój ojciec Stanisław Ignacy, laryngolog, to drugie pokolenie lekarzy w rodzinie Karwowskich. Urodził się 9 grudnia 1906 r. w Poznaniu. Po ukończeniu w 1925 roku Gimnazjum św. Jana Kantego wstąpił na Wydział Lekarski UP, który ukończył w 1932 roku, otrzymując dyplom z rąk ojca, ówczesnego dziekana Wydziału Lekarskiego UP. W latach 1934-36 specjalizował się w klinice laryngologii Uniwersytetu Karola w Pradze pod kierunkiem prof. Precentiela. W tym czasie przetłumaczył i opracował głośną wówczas książkę *Święty Całun* czeskiego lekarza Rudolfa Hynka. Tłumaczenie zostało wydane w Poznaniu w 1937 roku. Zawartą w niej

wiedzę o wizerunku Chrystusa, utrwalonym na płótnie okrywającym zdjęte z krzyża ciało, komentował z medycznego punktu widzenia. Jak pisze ojciec we wstępie do II wydania z 1938 roku (Drukarnia i Księgarnia Św. Wojciecha), „stanie się materiałem i bodźcem do dalszych dociekań dla wyjaśnienia niektórych niewątpliwie tajemniczych kwestii”. Lektura *Całunu* spowodowała nawrócenie Władysława Jana Grabskiego (późniejszego pisarza katolickiego), o czym powiadomił w dziękczynnym liście wysłanym do mego ojca. Odczyty i wykłady na ten temat kontynuował dr med. Stanisław Waliszewski, anatom i chirurg z Poznania i Rogoźna, który przypadkiem trafiwszy na wykład dra Karwowskiego *Całun Turyński oczami lekarzy*, zafascynowany, jak opowiada, „przepięknymi planszami i artystycznie namalowanym całunem”, poświęcił całe swoje życie temu zagadnieniu i stał się znanym w świecie, a - mając obecnie 95 lat - jednocześnie jednym z najstarszych sydonologów. Jego książka *Całun Turyński dzisiaj* ukazała się w latach 1982 i 1993. Tym zagadnieniem zajmował się również prof. Władysław Fenrych, kierownik Katedry i Zakładu Biochemii Wydziału Farmacji AM w Poznaniu. Profesor Fenrych wraz z siostrą mego ojca Krystyną oraz Ewą Waliszewską przetłumaczyli książkę Iana Wilsona *Całun Turyński* (Poznań 1984). Postłowie do niej napisał prof. Fenrych.



Ryc. 6. Dziadek Adam i ojciec Stanisław na balkonie mieszkania w Poznaniu

W 1936 roku ojciec został profesorem medycyny pastoralnej w Seminarium Duchownym w Poznaniu. W 1937 roku przebywał sześć tygodni w klinice laryngologicznej uniwersytetu w Bordeaux. W Poznaniu był konsultantem laryngologii Publicznego Szpitala Miejskiego oraz otworzył gabinet prywatny. Był cenionym lekarzem, a ubogim pacjentom udzielał porad bezpłatnie. Od lipca 1928 do października 1929 roku odbywał służbę wojskową w Podchorążówce Medycznej w Alejach Ujazdowskich w Warszawie. Powołany do wojska w końcu sierpnia 1939 roku, był lekarzem w szpitalu wojskowym w Białowieży. Po agresji sowieckiej wraz z częścią personelu szpitala został uwięziony w Ostaszkowie. Według relacji współwzięnia ojca, ks. Kamila Kantaka, jednego z nielicznych zwolnionych z obozu, który potem przedostał się do Anglii, „do końca pobytu w obozie leczył i opiekował się współtowarzyszami niedoli”. Więźniowie obozu po jego likwidacji przewożeni byli do Kalinina (obecnie miasto wróciło do starej nazwy Twer), tam ginęli w nocnych egzekucjach, a grzebano ich w zasypywanych ziemią dołach w Miednoje. W 2000 roku mój syn Wojciech, student UAM, poleciał ze swoim wujkiem Jackiem Taylorem, ministrem Urzędu do spraw kombatantów i osób represjonowanych, do Miednoje, dołączony do delegacji rządowej z premierem Buzkiem. Tam pomodlił się przy tabliczce z nazwiskiem dziadka Stanisława. Zapadło mu to głęboko w pamięć.

Stanisław Karwowski zawarł związek małżeński 12 kwietnia 1932 r. ze Stefanią Madalińską h. Larissa, wywodzącą się z zasłużonej dla niepodległości Polski rodziny ziemiańskiej. Jej brat Stanisław, właściciel majątku Dębicz koło Środy, został rozstrzelany z kilkunastoma innymi obywatelami w październiku 1939 roku na rynku w Środzie, mimo że na przygotowanej wcześniej niemieckiej liście proskrypcyjnej był umieszczony nie on, tylko zmarły w 1937 roku jego ojciec, też o imieniu Stanisław. Wujek przed rozstrzelaniem, jak wspominają spędeni na egzekucję mieszkańcy Środy, zdarł z głowy opaskę i wykrzyknął: „Nigdy żaden z Madałińskich nie ginął z zasłoniętymi oczami. Niech żyje Polska”.

Karwowscy mieli trójkę dzieci. Córka Maria Anna Karwowska-Jordan, urodzona 22 czerwca 1933 r. w Poznaniu (mgr chemii, pracowała w Instytucie Chemii Przemysłowej w Warszawie), zmarła tuż po urodzeniu czwartego dziecka podczas wielkiej epidemii grypy „azjatyckiej” w 1969 roku. Była śliczną, uroczą, ciepłą, bardzo lubianą młodą kobietą. Na jej pogrzeb przyjechał specjalny autokar z poprzedniego miejsca pracy w Łodzi. Jej dzieciom i nam, braciom nadal bardzo jest jej brak. Mieli też dwóch synów - Adama Stanisława i Andrzeja Marię.

Związana z medycyną siostra mego ojca Krystyna Karwowska urodziła się w Poznaniu 8 lipca 1913 r. Studiowała filologię romańską na Wydziale Humanistycznym UP, uzyskując w 1937 roku magisterium. W okresie studiów pracowała u swego brata lekarza jako sekretarka i pomoc techniczna. W 1938 roku zatrudniona została jako korektorka w Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Po wojnie i przerwie związanej z wychowaniem czwórki dzieci rozpoczęła pracę w administracji Akademii Medycznej w Poznaniu. W 1952 roku oddelegowana została wspólnie z nowo mianowanym dyrektorem J. Walińskim do organizowania Biblioteki Głównej AM, przejmując licząc ok. 5 tys. woluminów

księgozbiór dawnej biblioteki Wydziału Lekarskiego UE Była starszym asystentem w Oddziale Opracowywania Zbiorów. „Dla uzupełnienia swoich kwalifikacji ukończyła dwuletni kurs dla bibliotekarzy zorganizowany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Od 1954 roku zaczął się ukazywać pod jej redakcją »Biuletyn«, stała publikacją Biblioteki Głównej z bieżącymi informacjami o działalności placówki i nowych nabytkach. W tym czasie rozpoczęła pracę nad bardzo użytecznym słownikiem lekarskim łacińsko-polskim i polsko-łacińskim terminów medycznych i z medycyną związanych. Trzy poprawiane i na bieżąco uzupełniane edycje słownika zostały wydane przez Wydawnictwo Uczelniane AM. Na podstawie własnych scenariuszy organizowała też okolicznościowe wystawy poświęcone pamięci lekarzy, historii medycyny i osiągnięciom medycyny współczesnej. W 1969 roku zainicjowała opracowanie retrospektywnych bibliografii okresu międzywojennego związanych z polską medycyną i farmacją. Była też ich redaktorem¹⁰. Pasją jej życia były: Całun Turyński, medycyna, filologia romańska i książki. Zmarła 6 kwietnia 1993 r.

Starszy syn Stanisława i Stefanii Karwowskich, mój brat Adam Stanisław, urodził się 2 grudnia 1934 r. w Dębiczu koło Środy Wlkp. w rodzinnym majątku matki. Maturę zdał w wieku 16 lat w liceum ogólnokształcącym w Środzie. Jest absolwentem uczelni rolniczych w Poznaniu i Krakowie oraz polonistyki na Uniwersytecie Warszawskim. Studia te dały mu dużą wiedzę przyrodniczą i humanistyczną. Podczas studiów w Warszawie chodził na warsztaty edytorskie do Państwowego Instytutu Wydawniczego. Naczelnym redaktorem PIW była wówczas Zofia Bachurzevska, obecna żona Władysława Bartoszewskiego. Pani Bachurzevska w rozmowie z redaktorem naczelnym Zespołu Encyklopedii PWN, rodowitym poznaniakiem Leonem Marszałkiem, absolwentem Wydziału Prawno-Administracyjnego UP, powiedziała, że ma u siebie człowieka, który robi trzeci dyplom. Leon Marszałek (był również ostatnim naczelnikiem Szarych Szeregów) w rozmowie z bratem powiedział: „Jeśli pan myśli, że będzie pracował w PIW u Bachurzevskiej, to się pan myli. Będzie pan pracował w PWN-ie”. I tak od 1961 roku mój brat rozpoczął pracę w redakcji encyklopedii, najpierw przy trzynastotomowej *Wielkiej encyklopedii powszechnej PWN*, która ukazywała się w latach 1962-70 (przewodniczącym rady naukowej tego dzieła był prof. Tadeusz Kotarbiński. Osobistą tragedią tego wielkiego uczonego była przegrana walka dotycząca hasła Katyń. Cenzura zamieniła w tym hasło „za-



Ryc. 7. Siostra ojca Krystyna, długoletnia pracownica Biblioteki Głównej AM w Poznaniu

mordowani przez NKWD" na „zamordowani przez hitlerowców". Kotarbiński osobiście interweniował w KC PZPR. Bez skutku. W tej sytuacji twórcy WEP zdecydowali nie zamieszczać tak kłamliwie sformułowanego hasła w piątym tomie dzieła wydanym w 1965 roku). Adam pozostał w PWN przez następnych 40 lat. Encyklopedii, nad którymi później pracował, było wiele, jednak trzy uważa za najważniejsze: pierwsza to *Leksykon PWN* wydany w 1972 roku, pierwszy słownik encyklopedyczny, którego w całości był redaktorem, druga to *Mała encyklopedia powszechna PWN* wydana w 1974 roku, pierwsza w historii polskiego edytorstwa encyklopedia wielobarwna z kolorowymi ilustracjami towarzyszącymi tekstom haseł, i trzecia - *Encyklopedia popularna PWN*, której był pomysłodawcą i redaktorem prowadzącym, pozycja, która miała 28 wydań i osiągnęła nakład 2,6 miliona egzemplarzy. PWN, wydawca tych encyklopedii, w opracowaniu *Ludzie polskiej książki* umieścił następującą opinię o Adamie: „nadawał ostateczny kształt i edytorski szlif wszystkim encyklopediom jednotomowym [...] pod jego kierunkiem zyskiwały one jednolitość, zwartość i przystępność w różnorodnych tematycznie hasłach"¹¹. W latach 70. brat nadzorował też z ramienia Redakcji Naczelnej prace edytorskie Redakcji Słowników Języka Polskiego PWN, jako zastępca redaktora naczelnego Pionu Encyklopedii i Słowników PWN. W 2000 roku przeszedł na emeryturę, zajmując się m.in. prowadzeniem, jako wolontariusz, wykładów z najnowszej historii Polski w liceach różnych rejonów Polski. Popularyzuje też wiedzę o encyklopediach.

Należę do trzeciego pokolenia lekarzy w naszej rodzinie. Urodziłem się 23 sierpnia 1938 r. w Poznaniu. Po wybuchu II wojny światowej i powołaniu ojca do wojska moja matka z trójką dzieci przeniosła się do rodzinnego majątku Dębicz koło Środy. Niemcy dali nam godzinę na spakowanie rzeczy do jednej walizki, poczym musieliśmy się stawić w punkcie zbornym w szkole, gdzie znaleźliśmy się w grupie osób przeznaczonych do wywozu do Generalnej Guberni. Jechaliśmy tam pociągiem towarowym do stacji Pilawa. Pomogła nam rodzina Suskich - zaopiekowali się nami i wojnę spędziliśmy we wsi Gośniewice pod Warką, a pod jej koniec w majątku Suskich w Laskach. Do Poznania nie mogliśmy wrócić, gdyż dom, w którym mieszkaliśmy na ul. Rzeczypospolitej, był zburzony. Nasza babcia, Maria Madalińska, która była razem z nami na wygnaniu, starała się, byśmy mogli wrócić do Dębicza. Po reformie rolnej było to jednak niemożliwe, ponadto właściciele majątku nie mogli mieszkać w tym samym powiecie, gdzie mieścił się majątek. Po zwróceniu się do władz wojewódzkich babcia dostała odpowiedź, że jeśli na nasze zamieszkanie w powiecie średzkim zgodzą się mieszkańcy Dębicza, będziemy mogli tu zostać. Podpisali wszyscy. W Środzie przygarnęła nas przedwojenna działaczka Akcji Katolickiej Janina Kubicka, mimo że gromadka nasza powiększyła się o siostrę matki Marię Łoś z dwojgiem dzieci, której mąż, rotmistrz ułanów, zginął w obronie Warszawy w 1939 roku. Matka, nie wiedząc, co się dzieje z ojcem, poszukiwała go przez Czerwony Krzyż w Genewie i Moskwie. Bez rezultatu. Mimo że była młodą i ładną kobietą, nie wyszła nigdy za mąż, chociaż było kilku starających się o jej rękę. Trzy wdowy uzyskiwały skromne środki na utrzymanie, m.in. rozwożąc wózkiem drożdże z dworca do sklepów. Z czasem matka i jej siostra znalazły

posadę bibliotekarki i pracownicy administracji w cukrowni. Rozbrykaną piątkę dzieciaków utrzymywała w ryzach kochająca nas, ale stanowcza i wymagająca babcia.

Gimnazjum średzkie ukończyłem w 1956 roku i wstąpiłem na Wydział Lekarski AM w Poznaniu. Na III roku było trzech przyjaciół: Krzysztof Borkowski, Jurek Chylak i ja przygotowywało się do egzaminu z mikrobiologii. Wpadła nam wtedy w ręce broszura o Pasteurze i wściekliczynie, zaczynająca się od słów: „Pewnego pięknego majowego poranka do Pasteura zgłosiła się matka z dzieckiem pogryzionym przez wilka...”. Utkwiło nam to w pamięci i traf chciał (przy pewnej naszej pomocy), że na części praktycznej egzaminu wszyscy otrzymaliśmy preparaty mikroskopowe wściekliczyny. Każdy z nas zaczynał oczywiście od „Pewnego pięknego majowego...”. Pierwszy zdał najlepiej, drugi gorzej, a trzeci tylko dlatego, że cechujący się dużą kulturą osobistą profesor Józef Wiza był wyrozumiały i że coś tam poza wściekliczną umieliśmy. Potwierdzeniem tego jest fakt, że jeden z nas, Jurek Chylak, został potem docentem w Zakładzie Mikrobiologii AM oraz że pojął za żonę lekarza pediatrę Grażynę, przesympatyczną córkę profesora Wizy. Krzysztof Borkowski, erudyta i znawca historii Polski, został internistą i osiadł w Międzychodzie, zastępując swego chorego ojca lekarza u kresu jego życia. Innymi moimi bliskimi przyjaciółmi byli Andrzej Kiersz (syn prof. Jana Kiersza, kierownika Zakładu Fizjologii



Ryc. 8. Moja żona Urszula, córka Marysia, syn Wojtek i ja na imieninowej kolacji córki w czasie mojej dwuletniej pracy na Malcie

AM), doktor medycyny i chirurg, oraz Zdzisław Krzyżański, doktor medycyny, późniejszy ordynator chirurgii dziecięcej Wojewódzkiego Szpitala Dziecięcego w Poznaniu.

Po dyplomie, odpracowując w Wojewódzkim Szpitalu w Olsztynie pobierane na studiach stypendium fundowane, korzystałem z uroków Mazur. Po powrocie do Poznania za namową prof. Tadeusza Rudnickiego rozpocząłem studia doktoranckie w Zakładzie Radiobiologii AM. Profesor Rudnicki planował wykształcenie kadry Międzyuczelnianego Instytutu, który miał powstać po zbudowaniu w Poznaniu reaktora atomowego małej mocy do badań radiobiologicznych. Pracę doktorską o wpływie promieniowania na szpik kostny obroniłem w 1970 roku i wobec zaniechania budowy reaktora podjąłem pracę w Katedrze Radiologii AM. Znalazłem się tam dzięki szczęśliwemu trafowi. Na moim egzaminie doktorskim był ówczesny doc. Jerzy Wojtowicz, który zapytał mnie o pasy Van Allena (strefy zwiększonego promieniowania w kosmosie) i promieniowanie naturalne w Tybecie. Ponieważ prawdopodobnie obaj czytaliśmy tę samą popularnonaukową książkę, odpowiedziałem dobrze. Po egzaminie, trochę zaskoczony moimi odpowiedziami, Wojtowicz podszedł do mnie i powiedział: „Jeżeli chce pan pracować w Katedrze Radiologii, niech się pan zgłosi do mnie”. I tak od 1970 roku zająłem się radiologią.

Profesor Wojtowicz, intelektualista i znakomity radiolog, był moim nauczycielem i przyjacielem. Kiedy starał się o kierownictwo Katedry Radiologii, wskazano mu, by lepiej wstąpił do partii. Gdy na zebraniu padło pytanie, dlaczego chce się zapisać, wypalił: „Jestem młody, ambitny, dużo umiem i chcę awansować”. Nie zyskało to aprobaty obecnych. Później, mimo nacisków z góry, nie namawiał nas do wstąpienia do partii. Na 23 pracowników naukowych katedry tylko trzech do niej należało.

W zespole Zakładu Radiologii Ogólnej Szpitala im. J. Strusia było dwóch doświadczonych radiologów, a przy tym wybitnych alpinistów: dr Stanisław Zierhoffer i dr med. Jan Styczyński, którzy często wyruszali na dwu-trzymiesięczne wyprawy wysokogórskie. Pozostali musieli w tym czasie ich zastępować i prof. Wojtowicz pod koniec ich eskapad zarzekł się, że już ich na tak długo nie puści. Po roku jednak łagodniał i ulegał ich prośbom i argumentacji. Gdy ktoś go pytał, z czego znana jest poznańska radiologia, czasem krótko odpowiadał: z alpinistów (czasowo byli u nas też zatrudnieni inni znani alpiniści, obaj fizycy: Wojciech Wróż, zginął w Himalajach, i Janusz Kiwerski, zginął w Tatrach). Z katedry wyszło też siedmiu profesorów: Janusz Grądzki, Jan Dobek, Andrzej Ziemiański, Kazimierz Rzymski, Bogdan Pawlak, Włodzimierz Paprzycki i ja. Profesor Wojtowicz od 1981 roku do swojej nagłej śmierci w 1987 roku był rektorem AM w Poznaniu cenionym za sprawność, kompetencję i rozległe kontakty międzynarodowe. Doskonałym dydaktykiem była w naszym zakładzie doc. Wanda Moczko, o dużej, usystematyzowanej wiedzy, bardzo ceniona i lubiana za życzliwość i cierpliwość, którą wykazywała w szkoleniu młodych adeptów radiologii.

Od początku mojej pracy w Zakładzie Radiologii zostałem ukierunkowany przez prof. Wojtowicza na badania angiokardiograficzne i radiologię zabiegową. Od 1973 roku zajmuję się szkoleniem podyplomowym lekarzy z tego zakresu.

Do 1981 roku byłem wykładowcą, a później kierownikiem naukowym kursów o tej tematyce organizowanych przez Katedrę Radiologii i CMKP. Zaowocowało to szeregiem opublikowanych prac i wygłoszonych referatów, a w 1984 roku uzyskaniem stopnia naukowego doktora habilitowanego na podstawie rozprawy *Zastosowanie embolizacji w leczeniu nowotworów układu moczowego*. Na początku lat 80. byłem konsultantem ds. radiologii w województwie kaliskim, a od 1986 do 1988 roku konsultantem radiologii w St. Lucas' Hospital na Malcie. Po powrocie otrzymałem stanowisko docenta i kierownika Zakładu Radiologii Ogólnej (po śmierci prof. Wojtowicza). W lutym 1993 roku zostałem mianowany na stanowisko profesora nadzwyczajnego. Pod moim kierownictwem 26 lekarzy uzyskało stopnie specjalizacyjne z radiologii, byłem promotorem pięciu ukończonych rozpraw doktorskich i opiekunem zatwierdzonej przez CKK rozprawy habilitacyjnej dra hab. Marka Stajgisa, obecnie kierownika II zakładu Radiologii Ogólnej UM w Poznaniu, syna znanej pary poznańskich lekarzy: Pawła, chirurga, i Barbary, pediatry. Po 1988 roku sześciu innych radiologów z zakładu objęło kierownictwo zakładów i pracowni radiologicznych. Są to doktorzy med. Iwona Rzymyska, Beata Nikisch i Sławomir Halwa oraz specjaliści radiologii, doktorzy Eliza Michalska, Marek Szponar i Dominika Puchalska. W uczelni jestem członkiem Komisji Wydziałowej ds. Ocen i Awansów Nauczycieli Akademickich oraz Komisji ds. Radiologii Zabiegowej. Od 1996 roku jestem również członkiem Komisji Radiologii Komitetu Patofizjologii Klinicznej Wydziału Nauk Medycznych PAN, a w naszym kwartalniku naukowym „Polish Journal of Radiology” - członkiem Rady Naukowej. Upřednio byłem członkiem Zarządu Głównego Pol. Lek. Tow. Radiologicznego (PLTR), Pol. Med. Tow. Rezonansu Magnetycznego i przewodniczącym Sekcji Radiologii Zabiegowej PLTR. Od lat jestem wiceprzewodniczącym Poznańskiego Oddziału PLTR. W 2000 roku, wraz z innymi j ednostkami Akademii Medycznej (obecnie Uniwersytetu Medycznego), nasz Zakład Radiologii Ogólnej został przeniesiony ze szpitala im. J. Strusia do nowego szpitala ZOZ Poznań Nowe Miasto przy ul. Szwajcarskiej.

Od 1967 roku jestem żonaty. Zona Urszula, dr biochemii, pracowała w Zakładzie Ekspresji Genów UAM; przed trzema laty przeszła na emeryturę. Mamy dwoje dzieci: Marysię, studentkę anglistyki i dziennikarstwa, i Wojciecha, kończącego informatykę stosowaną na UAM.

PRZYPISY:

¹T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, R. XXII, Poznań 1900.

²Jw.

³Jw.

⁴Jw.

⁵Jw.

⁶ L. Krajkowski, *Rodzina historyka Stanisława Karwowskiego*, „Gens”. Rocznik Towarzystwa Genealogiczno-Heraldycznego, 2003/04, s. 1-16.

⁷ J. Winiewicz, *Od wydawcy*, [w:] *Historja Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, T. I, Poznań 1918, s. VII-XV

⁸ W Witczak, *Adam Ferdynand Karwowski. Wspomnienie (1973-1933)*, „Gazeta Wyborcza”, z 12-13IX 2003 r.

⁹ *Przemówienie konsula czeskosłowackiego na Akademii ku czci św. pamięci A. Karwowskiego*, „Nowiny Lekarskie”, 1934,46, s. 201.

¹⁰ R. Tomaszewicz, *Krystyna Karwowska. Wspomnienie (1913-1993)*, [w:] *Słownik bibliotekarzy wielkopolskich 1918-2000*, pod red. F. Łozińskiego, Poznań 2000.

¹¹ *Adam Stanisław Karwowski*, [w:] *Ludzie Polskiej Książki*, 1/2006, s. 28; *Królowa ksiąg wszelkich, rozmowa z encyklopedystą Adamem Karwowskim*, tamże, ss. 29 i 35.

BIBLIOGRAFIA:

Gantkowski P, *Prof. Adam Karwowski jako człowiek, lekarz, obywatel i uczony. Przemówienie [...] na uroczystej akademii [...]*, „Nowiny Lekarskie”, 1934,46, s. 193-201.

Król Z., *Encyklopedysta z ziemi średzkiej* (rozmowa z Adamem Karwowskim), „Gazeta Średzka”, 16. 9. 2004, s.14.

Przychodzki M., *Lekarze poznańscy w czasie okupacji na tle ludobójczej polityki hitlerowskiej*, „Przegląd Lekarski” 1977,34, nr 1, s.162.

Urbański R., *Doktor Karwowski*, „Gazeta Średzka”, 2000, nr 9 (244), s. 9.

Wielkopolski Słownik Biograficzny, PWN Warszawa-Poznań 1981, s. 319-320.

B.K., *Adam Karwowski (1873-1933) Rzecznik Braterstwa Słowian*, „Bazar”, vol. VII, Poznań, listopad 1983.